

Unia Europejska narzędziem islamizacji

Wraz z falą emigrantów z Etiopii, Erytrei, Sudanu, Libii, Jemenu, Somalii, Afganistanu, Syrii, Iraku, chcących się wędrczyć do Europy, zalewa nas fala politycznej poprawności, co jeszcze bardziej czyni sytuację dramatyczną. Tylko w nielicznych mediach można poznać grozę sytuacji, gdy nie lukruje się obrazu emigranta czy uciekiniera przed wojną i prześladowaniami. No bo jak tu nie pomóc rodzinie, której najmłodsze dziecko dźwiga na ramionach ojciec, a pozostałe dzieci pilnuje troskliwa matka. Prawda jest jednak bardziej złożona. Na filmie telewizji węgierskiej widzimy, jak emigranci z nienawiścią wyrzucają z pociągu podarowaną im wodę w butelkach oraz żywność. Na innym filmie młody emigrant robi do kamery charakterystyczny gest podrzynania gardła.

Olbrzymia większość uchodźców to młodzi muzułmanie, którzy postanowili poszukać dla siebie lepszego życia na bogatym Zachodzie albo, niewykluczone, czynnie walczyć z niewiernymi. No bo skąd ta nagła fala, czy to nie demograficzny atak tzw. państwa islamskiego, które czerpie zyski ze szmuglowania ludzi do Europy? Te dzisiaj setki tysięcy uchodźców to dopiero początek wielkiego parcia Orientu na Zachód. To proces, który został zapowiedziany i opisany choćby przez naszego krakowskiego uczonego Feliksa Konecznego, czy później, z wielką pasją, przez słynną włoską dziennikarkę Orianę Fallaci. Ich racje były jednak traktowane niechętnie, wręcz wrogo, gdyż nie mieściły się w poglądach wyznawanych przez europejską

lewicę. A ta, jak wiadomo, tworzy sobie obraz świata według własnej narracji, pomijając podstawowe prawdy i fakty, a nade wszystko nienawidzi chrześcijaństwa. W uchodźcach zaś mamy przede wszystkim dostrzegać nieszczęśliwych ludzi szukających pomocy. Dlaczego wybierają Niemcy? Dlaczego po udzieleniu im pierwszej pomocy za wszelką cenę starają się dotrzeć do Niemiec? Bo tam są największe zasiłki. Inaczej mówiąc największy dobrobyt, bo uchodźcom nie chodzi o pracę. W uchodźcach mamy dostrzegać przede wszystkim ludzi, a nie wyznawców Allaha. Tymczasem poza nieliczną grupą syryjskich chrześcijan pozostali to wyznawcy islamu. Nigdy nie zaakceptują chrześcijańskich korzeni Europy i będą budować Europę według własnych oczekiwań, religijnych i prawnych. Areligijna przestrzeń, jaką wytworzyła lewicowo-liberalna Europa, jest dla islamu najlepszą zachętą do ekspansji. Polityka multi-kulti legła w gruzach, gdyż niemożliwa okazuje się synteza różnych cywilizacji. Człowiek nie może być cywilizowany równocześnie na dwa różne sposoby, nie może być chrześcijaninem i muzułmaninem. Lewacka Europa świadomie odrzuciła swoje chrześcijańskie korzenie, sądząc, że religia stanowi przeszkodę na drodze do integracji różnych kultur. Dlatego Europa przegra z islamem, jeśli nie nastąpi powrót do chrześcijaństwa i chęć czynnej obrony europejskiej tożsamości. Szef komisji europejskiej Jean-Claude Juncker wezwał do solidarności z uchodźcami. Nazwał to kwestią „ludzkiej godności” i utrzymania „wartości europejskich”. W

rzeczywistości zaprezentował typowo lewackie myślenie funkcjonujące w Europie od dziesięcioleci. Uchodźcy nie docierają do Europy Zachodniej w poszukiwaniu europejskich wartości, gdyż te są im całkowicie obce. Szukają lepszego życia, które po pewnym czasie zorganizują sobie według własnych oczekiwań i pragnień. Według Junckera Polska ma przyjąć 11 tysięcy emigrantów. Dla naszych pseudoelit to wręcz rozkaz, który zgodnie z lewicową nowomową trzeba ludziom uzasadnić. Ewa Kopacz: „to test na naszą przyzwoitość”, Bogdan Borusewicz: „nie możemy sobie pozwolić na zaprzepaszczenie europejskiej solidarności”, Aleksander Kwaśniewski: „(...) pokazujemy, że te stereotypy, które krążą na temat Polaków, o naszej ksenofobii, są prawdziwe”, Aleksander Smolar: „jeśli chcemy utrzymać renty i emerytury, jeśli chcemy mieć ludzi do pracy, to emigracja jest rzeczą konieczną”. Nic bardziej głupiego nie można powiedzieć. Niech Smolar i inni zobaczą, jak wygląda dziś francuska Marsylia. Rządzi się prawami, które stworzyli dla siebie byli emigranci, na ogół z krajów Maghrebu, dziś już obywatele Francji. W Polsce będzie podobnie, a grunt pod to już przygotowuje niechętna chrześcijaństwu prasa, jak Gazeta Wyborcza nazywająca przeciwników fali emigracji do Polski „nazistami”.

W swoich ostatnich książkach Oriana Falacci przestrzegała Europę przed ekspansją islamu. Dżihad, czyli święta wojna, poligamia, kary cielesne, deptanie godności kobiet, nienawiść do Zachodu, wyklinanie chrześcijan i Żydów, czyli psów,

niewiernych, to wszystko płynie do Europy wraz z falą uchodźców. Ale co najważniejsze, pisała, to to że „Unia Europejska jest narzędziem, które ma coraz bardziej ułatwiać najeźdźcom wejście na nasze terytorium, a potem pozwolić im włączyć się bez przeszkód po naszym domu”.

Jedynym dziś politykiem europejskim, który dostrzega skalę zagrożenia Europy, jest premier Węgier Victor Orban.

Stwierdził niedawno: „Nagle zobaczymy, że na naszym własnym kontynencie jesteśmy mniejszością”.

Wojciech Reszczyński

466Nasza Polska 15.09.15